



Ewa Banaszak

Uniwersytet Wrocławski
ORCID [0000-0002-9733-0166](https://orcid.org/0000-0002-9733-0166)

Julita Makaro

Uniwersytet Wrocławski
ORCID [0000-0002-2589-0519](https://orcid.org/0000-0002-2589-0519)

Prywatne czy publiczne? Reagowanie na przemoc domową w opiniach migrantek z Ukrainy

Abstrakt

Przedmiotem artykułu są rozważania nad rolą definiowania relacji między sferą prywatną i publiczną w postrzeganiu możliwości interwencji zewnętrznych w sytuacjach przemocy domowej. Ich zadaniem jest wskazanie barier w pracy instytucji udzielających wsparcia osobom dotkniętym przemocą. Podstawą dociekań są badania empiryczne dotyczące konfliktu i przemocy w rodzinach ukraińskich, których celem było m.in. poznanie subiektywnych definicji prywatności i możliwości ingerowania w nią z zewnątrz w przypadku sytuacji przemocowych. Dane empiryczne zostały zgromadzone metodą wywiadu częściowo ustrukturyzowanego wśród migrantek z Ukrainy. Wywiady przeprowadzono w języku badanych. Dobór próby miał charakter celowy. Rezultaty badań pokazały różne postawy (od negujących po akceptujące) wobec podejmowania współpracy między instytucją pomocową a rodziną dotkniętą przemocą. Zidentyfikowane bariery mają charakter kulturowy i wynikają ze społecznie podzielanych reguł komunikowania się domu ze światem oraz kontrolowalności reguł widzialności domu na zewnątrz, ale również z niewiedzy i braku zaufania do instytucji, kształtowanego przez uprzednie doświadczenia migrantek tak w Ukrainie, jak i w Polsce.

Słowa kluczowe

prywatne, publiczne, przemoc domowa, kontrola społeczna, migrantki

Private or public? Responding to domestic violence in the opinions of Ukrainian migrant women

Abstract

This article explores the role of defining the relationship between the private and public spheres in perceiving the possibility of external intervention in situations of domestic violence. The goal is to identify barriers to the work of institutions that provide support to people affected by violence. The discussion is based on empirical research concerning the conflict and violence in Ukrainian families. The study aimed, *i.a.*, to learn the subjective definitions of privacy and the possibility of external interference in violent situations. The empirical data was collected by means of semi-structured

interviews conducted with migrant women from Ukraine; the interviews were carried out in the language of the respondents, who were selected for the study based on purposive sampling. The research results show different attitudes (from negating to accepting) towards undertaking cooperation between the aid institution and the family affected by violence. The identified barriers are cultural and result from the socially shared rules of communication between the home and the world, and the ability to control the rules of home visibility to the outside world; however, they also emerge from ignorance and mistrust towards the institution, which has been shaped by the previous experiences of migrant women in both Ukraine and Poland.

Keywords

private, public, domestic violence, social control, migrant women

Wprowadzenie

Przeobrażanie się Polski z kraju emigracyjnego w kraj imigracji to część jej najnowszej historii. Szczególnie widoczny jest ów proces w dużych miastach, które najwcześniej i najintensywniej absorbują migrantów. Strukturę społeczną Wrocławia, dość homogeniczną etnicznie, migracje zaczęły modyfikować w sposób ilościowo istotny po 2014 r. Pod koniec drugiej dekady XXI w. migranci z Ukrainy stanowili 10% ludności stolicy Dolnego Śląska. Wybuch pełnoskalowej wojny rosyjsko-ukraińskiej skutkowało masową, przymusową migracją, w efekcie której w ciągu kilku miesięcy zmienił się kolejny raz skład etniczny populacji Wrocławia. Jego mieszkańcy pochodzenia ukraińskiego stanowią obecnie około 20% (Błaszczuk i in., 2023). Migranci z Ukrainy, przyjeżdżający przed i po lutym 2022 r., mają odrębne charakterystyki społeczno-demograficzne. Wśród tych wcześniej przybyłych dominowali mężczyźni motywowani względami ekonomicznymi i osoby częściej znające język polski. Natomiast po lutym 2022 r. migrowały głównie kobiety z dziećmi, osoby w różnym wieku, o różnym wykształceniu i o wiele częściej nieznające języka polskiego. Obie migracje przyniosły lokalnej społeczności wiele pozytywnych i negatywnych konsekwencji, a w tym przeniesienie problemów społecznych danej zbiorowości z jednego kraju do drugiego.

Taki problem, dostrzeżony w ostatnim czasie przez instytucje samorządowe, stanowi przemoc domowa w rodzinach migranckich i bariery w relacjach między nimi a instytucjami pomocowymi. Celem artykułu jest ustalenie, jak migrantki z Ukrainy postrzegają zjawisko przemocy domowej i jakie z tego wynikają następstwa dla ustanawiania granic między tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Społeczne konstruowanie tych granic ma duże znaczenie dla widzenia roli instytucji pomocowych w udzielaniu wsparcia potrzebującym osobom i rodzinom. Uczynienie osi analizy kategorii prywatne–publiczne jest uzasadnione naturą zjawiska przemocy domowej, która „obejmuje przemoc wśród partnerów intymnych, członków rodziny oraz ludzi znanych rodzinie, którzy często są postrzegani jako przyjaciele bądź osoby bardzo blisko związane z rodziną”

(Wilanowska, 2020, s. 110). Pozwala ona zrozumieć, jakie napięcia zachodzą między integracją wewnątrzgrupową mającą miejsce w sferze prywatnej a międzygrupową następującą w sferze publicznej (Giza-Poleszczuk, Marody, 2004, s. 262).

Rodzina, kontrola społeczna i przemoc. Ramy teoretyczne

Instytucje społeczne, które mają za zadanie regulowanie ładu społecznego (w tym aksjonormatywnego), możemy podzielić na nieformalne (społecznie negocjowane) i formalne (prawnie określone). W literaturze przedmiotu stosowany jest również podział na kontrolę społeczną pierwotną i wtórną (Podgórecki, 2010). Do tej pierwszej zaliczyć można np. obyczaje i środki służące zapewnieniu konformizmu, a pozostające w dyspozycji rodziny i sąsiadów, do drugiej – choćby działania policji, prokuratury czy sądów. Jeśli – będąca przedmiotem niniejszych rozważań – przemoc domowa jest traktowana jako naruszenie ładu aksjonormatywnego na obu poziomach (formalnym i nieformalnym), to instytucje, jednostki i zbiorowości podejmują działania korygujące (Sztompka, 2002, s. 403–413). Ustalenie naruszenia norm formalnych i uruchomienie kontroli formalnej jest skodyfikowane – do poszczególnych przypadków przypisano określone wzorce zachowań. Stwierdzenie zaś naruszenia norm obowiązujących zwyczajowo w danej grupie lub społeczeństwie i uruchomienie kontroli społecznej na poziomie nieformalnym jest bardziej płynne, zmienne, konstruowane sytuacyjnie i relatywizowane, choć zawsze ma prowadzić do zachowań społecznie korzystnych (Guzy-Steinke, 2009).

W przypadku przemocy domowej reakcje są jeszcze bardziej zależne od zsubiektywizowanego jej definiowania i będącego konsekwencją tego procesu konstruowania sankcji społecznych. Zatem margines tolerancji dla tego zjawiska może być różny. Szczególne znaczenie dla uruchomienia kontroli społecznej wobec przemocy domowej ma jej społeczna widzialność. Kiedy przemoc zostanie już dostrzeżona, kluczowy może się okazać permissywizm, wynikający w mniejszym stopniu z tolerowania przemocy, a w większym z uznawania autonomii przestrzeni domowej (Becker, 2009; Siemaszko, 1993). Dlatego tak ważny analitycznie jest podział życia rodzinnego na sferę prywatną i publiczną.

Sfera prywatna i publiczna są ze sobą powiązane, poprzez opozycję wzajemnie się definiują, a granice jednej wyznaczają początek drugiej. Sfery te nie zawsze znajdują swoje przestrzenne przypisanie. Cechą różnicującą je jest m.in. możliwość stosowania kontroli społecznej, służącej korygowaniu zachowań jednostkowych, bądź jej brak wynikający z przypisanej jednostce autonomii. Można zatem przyjąć, że

synonimem sfery prywatnej, jej ramą i jej najoczywistszą kwintesencją był, jest i długo jeszcze będzie po prostu dom i toczące się w nim życie prywatne. [...] przestrzeń osobistej suwerenności, w odniesieniu do której nikt, ani umowny system, ani żadna instytucja

posługująca się kategorią „interesu publicznego”, nie zgłasza roszczeń nadzorczych. [Zatem] Prywatna kontrola oznacza dziś [...] dążność do kontrolowania reguł widzialności domu przez świat zewnętrzny oraz dążność do kontrolowania reguł komunikowania się domu ze światem zewnętrznym [...] i warunków interwencyjnego wejścia do domu (Drozdowski, Krajewski, 2007, s. 70–71).

Warto również podkreślić jeszcze jeden aspekt przynależny prywatności, o którym wspomina Wiesław Godzic: „Najwcześniej ukształtowała się dla mnie »domowa-przestrzeń-tęgo-co-wstydlivek«” (Drozdowski, Krajewski, 2007, s. 13). W opozycji do prywatnego pozostaje to, co publiczne, czyli – jak twierdzi Jadwiga Sawicka – „[m]iejsce sądu – cenzury i oglądu. Przed wkroczeniem trzeba się skoncentrować / zebrać siły / zastanowić nad wizerunkiem lub kamuflażem: jak się chce być widzianą lub jak być niewidzianą?” (Drozdowski, Krajewski, 2007, s. 13). W sferze publicznej uprawnione są więc roszczenia regulacyjne, zgłaszane przez otoczenie. Przestrzeń publiczna to taka, w której nie można robić, co się chce. Obowiązują tu pewne zasady i wynikające z nich normy zachowań. Przestrzeń prywatna zaś niekoniecznie oznacza, że każdy może robić, co chce. Choć często właśnie kryterium widzialności, a w zasadzie brak widoczności i ukrywanie stanowią jej istotę (Dopierała, 2013, s. 50). W pewnym zakresie to obszar negocjacji dotyczących reguł, jakie będą obowiązywać w domu, ale przede wszystkim – jak już stwierdzono wyżej – to **kontrolowanie reguł widzialności domu przez świat zewnętrzny oraz reguł komunikowania się domu ze światem zewnętrznym**. Reguły kontrolowania tego, co z przestrzeni prywatnej przenika do sfery publicznej, mogą być zależne tak od wewnętrznych, jak i zewnętrznych czynników, choć nie tylko za sprawą restrykcyjności norm obowiązujących w tej ostatniej. Również obojętność publiczności jest (bywa) ważna:

Czy prywatne tak słabo ujawnia się przestrzeni publicznej z powodu restrykcyjności jej regulaminów? Czy dlatego, że już do niczego nie potrzebuje przestrzeni publicznej, gdyż ta od dawna jest zdeprecjonowana, nie gwarantuje upublicznionym prywatnościom nawet tego, że zostaną przez kogokolwiek dostrzeżone, nie stwarza szansy na żaden poważny dialog, nie zachęca (a wręcz przeciwnie – zniechęca) do obdarzania siebie uwagą (obojętnie już czy życzliwą, czy nieżyczliwą) (Drozdowski, Krajewski, 2007, s. 131).

Metodologia badań

Materiał empiryczny zebrano za pomocą wywiadów częściowo ustrukturyzowanych przeprowadzonych z migrantkami z Ukrainy¹. Główną osią problemową wywiadów

¹ Wywiady przeprowadzono między lutym a marcem 2023 r. w ramach projektu zatytułowanego „Wzorce przemocy w rodzinach ukraińskich i ich zakotwiczenie w strukturach aksjonormatywnych ludności ukraińskiej, napływającej – w wyniku konfliktu zbrojnego z Federacją Rosyjską – do Wrocławia”,

był konflikt i przemoc w rodzinach ukraińskich i w Ukrainie. Wywiady prowadziły w językach ukraińskim, rosyjskim i surzyku osoby mówiące w tych językach i znające język polski. Nagrania były transkrybowane w języku polskim.

Artykuł oparto na rezultatach analizy dwóch dyspozycji do wywiadu, zawartych w pytaniach: jak kłóć się ludzie w Ukrainie i kto powinien udzielić pomocy osobom doświadczającym przemocy? Staraliśmy się odpowiedzieć na następujące pytania szczegółowe:

- jak definiowana jest sfera prywatna przez osoby badane?
- jak są postrzegane i kształtowane przez uczestniczki badania relacje między sferą prywatną a publiczną?
- jaką rolę odgrywa sposób definiowania granic między tymi sferami w postrzeganiu interwencji instytucji pomocowych (zewnętrznych wobec rodziny i będących elementem formalnej kontroli społecznej) w przypadku przemocy domowej?

Każde badanie socjologiczne bazuje na kilku podstawowych zaleceniach etycznych: dobrowolności uczestniczenia w nim przez respondentów, anonimowości i poufności oraz nieszkodzenia uczestnikom badań. Szczególnej uwagi wymagał fakt, że badane kobiety były migrantkami, a część z nich migrantkami przymusowymi przybyłymi po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, dlatego przestrzegano w procesie badawczym zaleceń Kodeksu etyki opracowanego przez Międzynarodowe Stowarzyszenie ds. Badania Migracji Przymusowych. Ponadto zalecenia etyczne w przypadku niektórych tematów badawczych – a do nich należą konflikty i tym bardziej przemoc – działają jak silne filtry selekcyjne i oddziałują na jakość pozyskanego materiału empirycznego. W próbie znalazły się przede wszystkim kobiety o dużej i bardzo dużej wrażliwości, które same nie doświadczyły (według ich deklaracji) przemocy lub ich doświadczenie nie obejmowało jej drastycznych form. Wiele z nich miało wykształcenie pozwalające na urefleksyjnienie zagadnień, o których rozmawiano z nimi, i przygotowywało je do takiej rozmowy. Zapewne wywarło to także wpływ na ich zgodę na uczestniczenie w badaniu.

realizowanego na zlecenie MOPS Wrocław przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Przeprowadzono 39 wywiadów, w tym 34 z migrantkami z Ukrainy i 5 z ekspertami/ekspertkami. Narzędziem gromadzenia danych był wywiad częściowo ustrukturyzowany, towarzyszyła mu lista poszukiwanych informacji, która także nadawała strukturę prowadzonej rozmowie. Dobór próby miał charakter celowy. Listę potencjalnych respondentek, wraz kontaktami telefonicznymi, pozyskano w ramach współpracy z MOPS we Wrocławiu. Uczestniczki badania były zróżnicowane ze względu na wiek, wykształcenie, pochodzenie z różnych części Ukrainy, czas pobytu w Polsce, doświadczenie przemocy, część z nich była zawodowo związana z MOPS we Wrocławiu.

(Nie)naruszalność granic prywatności a przemoc domowa

Jak badane postrzegają sferę prywatną, czyli obszar niepodlegający kontroli z zewnątrz i domagający się argumentacji uzasadniającej nienaruszalność tej sfery życia codziennego? Wśród przesłanek, które przemawiają za zaniechaniem przekraczania granicy prywatności, można wskazać indywidualną odpowiedzialność jednostki za jej los i brak takiej odpowiedzialności osób z otoczenia, z wyłączeniem sytuacji, w których zostanie zgłoszona potrzeba udzielenia pomocy (pomoc, proszącym o wsparcie, może być udzielana bez przekraczania granicy fizycznej domu – wsparcia można udzielać poza nim).

Nie mogę wpływać na inne rodziny, ich rodziny, normy, zasady. Kiedy widzę, że jakaś rodzina traktuje siebie nawzajem bez szacunku, po prostu nie komunikuję się z nią. [...] Albo nie ingeruję, bo każda osoba bierze na siebie odpowiedzialność – musi się rozwijać pod względem siebie, a nie... Ofiara pozostanie ofiarą, dopóki nie będzie mogła już tego znieść [AS W3]².

I tu też, jeśli osoba milczy i o nic nie prosi, to nie potrzebuje pomocy. Jeśli przyjdzie i powie: „Mamo, pomóż mi” albo „Tato, pomóż mi”, to tata może przyjść i powiedzieć, że moje dziecko przyszło do mnie, prosi o pomoc, więc mogę się wtrącić w waszą relację. Zostałam o to poproszona. Ale żeby po prostu przyjść i powiedzieć mi o tym, jak należy to zrobić, to też jest przemoc [VY W4].

R: My tak mieliśmy, jak jeszcze byłam uczennicą, nasza sąsiadka była bita przez męża. Często do nas przychodziła i siedziała, u mojej mamy, mama dawała jej herbatę. W końcu rodzina się rozpadła, niezależnie od tego, jak bardzo to próbowała znieść, jak bardzo...

A: Jakież działania zostały podjęte?

R: Nie, ona przybiegała, tylko chowała się u nas. On nie przychodził, wiedział, bo mój tata powiedział mu kiedyś: „jak ty zadzwonisz do drzwi, to ja zadzwonię na milicję” [VY W6].

Ewentualne znormalizowanie zachowań przemocowych uniemożliwia traktowanie sytuacji w kategoriach problemu. Odmienne interpretacje zachowań jako właściwych oraz niewłaściwych sprawiają, że niejasne są przesłanki, które upoważniałyby do ingerencji w sferę prywatną instytucji przypisanych do sfery publicznej:

Ale powiem szczerze, co w Ukrainie jest normalne, na przykład zwykły klaps, tutaj to już będzie uważało się, że rodzic bije dziecko. Teraz bardzo dużo osób przyjechało do Polski z Ukrainy z naszą mentalnością, więc bardzo trudno jest mimo wszystko zrozumieć, jak powinno być i co jest normalne, a co nie. Pewnie gdybym zobaczyła, że rodzic uderzył dziecko po dupie, poszłabym dalej [BO W3].

² W cytatach zachowano oryginalny język wypowiedzi rozmówczyń. Wywiady zostały zakodowane w następujący sposób: litery są inicjałami osoby przeprowadzającej wywiad, cyfra oznaczeniem wywiadu nadanym przez nią.

Argumentem jest również wstyd osób dotkniętych przemocą, który paraliżuje je same w poszukiwaniu pomocy. Na pozostałych także działa zniechęcająco wobec ryzyka (wtórne?) zawstydzenia, co wydaje się być postrzegane jako coś gorszego niż sama przemoc. Jak twierdzi Simmel (2005, s. 237), naruszenie sfery prywatnej narusza najgłębszą istotę człowieka.

Przemoc seksualna może być, ale to nigdy nie było jawne, ale wszystko może być, ponieważ kobieta, komu ona powie, no wstyd po prostu mówić. A mężczyzna, nawet jeśli powie, no to małżeński obowiązek wykonał i tyle [VY W1].

Są tacy, którzy cierpią, do ostatniego trzymają się i mówią, że „nie leżcie w moje, nasze sprawy, ja dam radę, wszystko jest w porządku”. Tu u niej działa już ten wstyd [...] [VY W1].

Uczestniczki badania mówią także o ryzyku naruszenia przestrzeni prywatnej potencjalnie skutkującym zburzeniem pewnego ładu, dla którego nie dostrzega się alternatywy. Ład ów jest na tyle ważny, że jego naruszenie wydaje się przynosić większe szkody niż przemoc.

A ktoś może po prostu też mówić o tym, że nie wstyd, a po prostu strach zostać samemu i dzieci bez ojca zostaną, też coś takiego słyszałam bardzo często. „Ja lepiej z takim niż bez takiego” [VY W1].

[...] ona mówi, zawsze mówiła, „dziewczyny, ja nie mam gdzie iść, ja nie mam gdzie się podziąć”. Może gdyby było gdzie pójść, ale dostali wspólny dom, wspólne mienie. No takie sytuacje wychodzą [VY W6].

Powyższe wypowiedzi wskazują na dość jednoznaczne przyzwolenie dla braku ingerencji w prywatność. Ale w wypowiedziach migrantek pojawia się również sfera pogranicza, w której trudno wskazać łatwe do wyznaczenia rozróżnienie między omawianymi obszarami. Badane dostrzegają z jednej strony istnienie autonomii sfery prywatnej, z drugiej widzą powody do jej uzasadnionego naruszenia.

Nieważne, czy to mężczyzna, czy kobieta. Nie wiemy, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami. Uważam, że jeśli ktoś prosi o pomoc lub ochronę, to należy przynajmniej wpuścić jedną ze stron do domu i wezwać policję. Ale uważam, że interweniowanie w przypadku kłótni za zamkniętymi drzwiami nie jest zbyt prawidłowe. Nie wiemy, jaki jest powód, a potem będziemy winni. Za pięć–dziesięć minut oni będą spokojnie pić herbatę i nie przywitają się z tobą lub odwrotnie, i uznają cię za wroga [AS W4].

Są też kobiety, którym brakuje tej determinacji i pewności siebie i boją się nie tylko powiedzieć o tym swoim bliskim, rodzicom, braciom, siostrom, ale nie przyznają się same przed sobą, że są ofiarami przemocy domowej. I wciąż szukają w sobie jakiejś winy: „Może rzeczywiście się pomyliłam, może rzeczywiście dałam powód do zazdrości czy cokolwiek innego”. Po prostu szukają winy w sobie i usprawiedliwiają krzywdziciela [BO W5].

Trzecim sposobem postrzegania napięć między prywatnym i publicznym w kontekście przemocy domowej jest akceptacja dla ingerowania w sferę rodziny, jeśli w tej dochodzi do przemocy. Podkreśla się w takich przypadkach konieczność działania, aktywnego szukania możliwości zmiany sytuacji, korzystania ze wsparcia instytucji – krytykowane jest milczenie, zaniechanie, brak działania.

A jeżeli taka sytuacja dotyczy na przykład matek z dziećmi, czyli fizycznie od razu zabierać i izolować je od krzywdziciela, agresora, gwałciciela, izolować, a potem decydować. Kiedy jest dziecko, to wiadomo, zapominają, że dziecko jest traumatyzowane. Jednocześnie, tak, wiadomo, że pobił matkę, ale co teraz z dzieckiem? [VY W3]

Jeśli krzyczą o pomoc, to zdecydowanie należy wezwać policję, pierwszy krok to policja [VY W6].

Nie wiem. Jeżeli wydarzyło się coś superstrasznego, to wręcz przeciwnie, nie można o tym milczeć. Jeśli na przykład w naszej rodzinie byłaby jakaś przemoc, to wręcz przeciwnie, nie należy o tym milczeć i się tego wstydzić. Być może nie trzeba mówić o tym sąsiadom, ale warto poszukać pomocy u psychologa. Oczywiście, powinieneś powiedzieć policji. Oczywiście, jeśli jest przemoc domowa, nie można o niczym milczeć! [OB W5]

Nawet nie wiem... Nie wiem. W takiej sytuacji nie ma „osobistej sprawy”... Jestem osobą, która chce każdemu pomóc. Nie lubię, gdy człowiek czuje się źle, nawet jeśli go nie znam. Wydaje mi się, że przynajmniej muszę zapytać, czy wszystko jest w porządku [OB W3].

Trzy sposoby argumentowania możliwości/nie możliwości naruszania samostanowionej sfery prywatnej sygnalizują ważne mechanizmy zachowywania jej nienaruszalności i autonomii. Chodzi o reguły obowiązujące członków rodziny w uzewnętrznianiu wiedzy o niej oraz ich społeczne respektowanie i niekwestionowanie.

Kontrolowanie reguł widzialność domu na zewnątrz

Badane w swoich opowieściach podnoszą kwestię reguł określających co, jak i kiedy, ze spraw dotyczących się w domu, może zostać upublicznione. Zasada ogólna mówi o zakazie wnoszenia z przestrzeni prywatnej do publicznej informacji o życiu prywatnym, szczególnie jeśli są to kwestie mogące negatywnie rzutować na obraz domu/rodziny. Jeśli faktycznie członkowie rodziny potrzebują wsparcia z zewnątrz, to jednorazowe zdarzenia raczej nie uprawniają do interwencji (chyba że ktoś wzywa pomocy). Muszą być cykliczne i musi się pojawić coś więcej niż tylko krzyki czy inne przejawy świadczące o kłótni za ścianą.

Myszę, że przede wszystkim trzeba to widzieć wielokrotnie, a my widzieliśmy to pierwszy raz, prawda? Trzeba, żeby policja czy specjalne instytucje się tym zajęły. Powinni zacząć

rozmawiać z dzieckiem, z psychologiem. Zrozumieć, jak często zdarza się to w rodzinie. Jeśli zdarza się to często, to musimy zdecydować, co dalej [AS W3].

Reguły komunikacji domu ze światem zewnętrznym

Analizowany materiał pozwala dostrzec zasady informowania o tym, co się dzieje w przestrzeni prywatnej, które jednakowoż przenoszą ciężar skuteczności takiego działania na jednostkę. To ofiara sama powinna się zwrócić o pomoc, nazwać sytuację przemocową, a tym samym wybrać jednostkę czy instytucję, której chce powierzyć swój los. Równocześnie zaufanie do ofiary jest ograniczone, co odsyła do już omówionego sceptycyzmu wobec np. interwencji sąsiedzkich. Przemoc we wszystkich formach deklaratywnie jest odrzucana, choć już w codziennych zachowaniach, egzemplifikacjach przywoływanych przez badane, jej granice są przesuwane.

Według mojej opinii jeśli kobieta sama nie zdecyduje, że potrzebuje pomocy, to nikt jej nie pomoże. Jakby jej nie mówiono i wmawiano, że nie trzeba cierpieć, to ona będzie ignorować to albo może nawet nakrzyczeć na ciebie, że wtrącasz się w jej życie... [BO W6]

Napożyczała pieniądze u wszystkich, tak [*śmiech*]. Jej mąż ją pobił, bo robiła oszustwa finansowe. A ona nam wszystkim powiedziała, że jest ofiarą, pobił ją, biedna, pomóż jej, a później dla niej zbieraliśmy pieniądze. Czy rozumiesz, o co chodzi? [...] wszyscy przyjęli ją jako ofiarę, ją pobił mąż [*ironicznie*]. To ona nie była ofiarą, tam mąż był ofiarą [VY W2].

Stosunek do instytucji jako pokłosie definiowania prywatnego i publicznego

Zasady regulujące relacje między prywatnym a publicznym skutkują nastawieniem oraz (nie)działaniem wobec instytucji pełniących funkcje pomocowe. Akceptacja dla szukania wsparcia w sytuacjach kryzysowych, związanych z konfliktami i przemocą w rodzinie, jest zapewne warunkiem koniecznym, a co najmniej ważnym dla wykształcenia się wzorów reagowania na przemoc. Dotyczy to zarówno zewnętrznych obserwatorów (dostrzegających niepokojące objawy), którzy mogliby wesprzeć osoby potrzebujące pomocy, jak i samych potrzebujących. Z wielu powodów rozwiązywanie problemu przemocy domowej (zjawiska społecznie negatywnie waloryzowanego, poddanego kontroli społecznej, niemającego oczywistych i powszechnie podzielanych definicji, przebiegającego w sferze prywatnej, dotyczącego najczęściej kobiety i dzieci) przez instytucje do tego powołane (relatywnie od niedawna zajmujące się tym problemem,

powszechnie nieznaną, bo nieobecne w doświadczeniach większości ludzi, przypisane do sfery publicznej) nie jest proste.

Bariery leżące po stronie społecznej i ograniczające wykorzystanie potencjału instytucji są dwojakiej natury. Z jednej strony mają charakter kulturowy i są następstwem, omówionych wcześniej, społecznie wypracowanych reguł przekraczania granic prywatności, z drugiej stanowią rezultat sposobu funkcjonowania instytucjonalnej sfery pomocowej.

Na Ukrainie generalnie nie jest akceptowane chodzenie do psychologów, rozmawianie o wszystkim, przynajmniej przez pewne pokolenie. Być może ludzie w moim wieku, i młodszy, są już w stanie uświadamiać sobie swoje potrzeby i są na to otwarci, a osoby starszego pokolenia nie akceptują tej pomocy psychologicznej i nie uznają jej takiej, jaką być powinna [VY W2].

Nie, nie zawsze mogą interweniować, ponieważ przede wszystkim musi być upoważnienie, nakaz sądowy. Więc oni nie mogą tak po prostu przyjechać i wywalić drzwi, jeśli chcą. Potem może być pomówienie, może być wszystko. No trudno powiedzieć. Może być pilna sprawa. Człowiek może zostać zabity, czyli będzie zagrożenie życia dla tych, którzy zdecydują się interweniować. To też może się zdarzyć. A z drugiej strony musi być zgoda, nakaz sądowy, żeby wejść. Jest mi trudno powiedzieć [AS W2].

Myślę, że ona może mieć wpływ na sytuację. To też może rozżłościć rodziców, że ta osoba się wtrąciła. Więc lepiej, gdy będą interweniować osoby, które mają bliskie relacje z tymi ludźmi, którzy stosują przemoc. Ponieważ rodzice odbiorą to jak wtrącenie. Więc lepiej, gdy będą interweniować osoby, które mają bliskie relacje. Bo opinia nieznaną osoby powoduje opór wśród rodziców [AS W6].

Wśród barier kulturowych ważnym czynnikiem ograniczającym chęć skorzystania z pomocy i możliwość jej udzielenia jest przekonanie o możliwości, albo powinności, **samodzielnego** rozwiązywania spraw trudnych. Takie przekonanie, które możemy powiązać z istniejącymi regułami komunikacji domu ze światem zewnętrznym, przenosi odpowiedzialność na osobę dotkniętą przemocą – powinna ona zainicjować rozmowę, podjąć pracę, poprosić o pomoc. Społeczne zobowiązanie do (przeciwdziałania wobec sytuacji nieprawidłowych, niepożądanych osób nimi dotkniętych zwalnia niejako z poczucia konieczności reagowania pozostałych aktorów danego układu społecznego. Tak rozumiana (samo)odpowiedzialność pokrzywdzonych przeciwdziała próbom przeciwstawienia się przemocy i u nich samych, i u innych, a tym samym ignoruje możliwość interwencji zewnętrznej ze strony powołanych do tego instytucji.

Jeśli podejmiemy do tego z psychologicznego punktu widzenia, to przemoc psychiczna może być codziennie używana. Jeżeli ludzie mają na przykład wampiryzm domowy, to może to być codzienność. Ale wtedy pojawia się pytanie, dlaczego żyjesz z tą osobą,

czyli pozbądź się jej, jeśli nie jesteś z nią szczęśliwy. Jeśli zdajesz sobie sprawę, że coś przez nią tracisz lub cierpisz, to trzeba się z nią bardzo szybko pożegnać i tyle [BO W4]. Powinna opieka socjalna interweniować? Tak, ale to jeżeli ktoś właśnie zgłosi się po pomoc [AS W1].

Jeżeli się zgłosiło, to znaczy, że to było potrzebne. Jednak jeżeli pracownik widzi, że jego pomoc nie jest w tym potrzebna i że rodzina może sama wszystko załatwić, to może jakoś trochę pokazać, jak to rozwiązać. Jeżeli pani mówi o tym, że czasami pracownicy socjalni mogą za dużo wziąć na siebie i powiedzieć, że niby załatwią za człowieka problemy, to uważam, że to trzeba zapytać pracownika socjalnego właśnie, dlaczego on próbuje robić coś, co ty możesz zrobić sam [AS W1].

Drugą ważną determinantą kulturową, paraliżującą ewentualne przeciwdziałanie przemocy domowej, jest uznawanie tej kwestii za **tabu** ustanawiane przez reguły widzialności domu na zewnątrz, której wyprowadzenie z przestrzeni domowej do publicznej powoduje niekorzystne efekty dla jakiejś całości społecznej. Zinternalizowane tabu oddziałuje zarówno na członków rodziny, jak i jej otoczenie, a jego złamanie, nawet jeśli dokona się w jednej ze wskazanych zbiorowości, może się spotkać z negatywną sankcją w drugiej.

Nie jest popularne albo nie przystoi prosić o pomoc, skarżyć się, mówić o kłótniach poza domem. Jesteśmy bardziej zamknięci – „mój dom jest z boku”, ale musi być zamknięty: „To jest mój ból, to jest mój smutek, to jest mój problem w rodzinie” [VY W7].

Jeśli chodzi o miejsce, w którym się kłóca, zwykle ograniczają się do domu, ponieważ w naszym kraju ogólnie akceptowane jest niewynoszenie konfliktów rodzinnych na zewnątrz [OB W6].

Badania wskazują również na istnienie ograniczeń związanych z funkcjonowaniem sfery instytucjonalnej, od której można by oczekiwać wsparcia. Bariery w sprawnym rozwiązywaniu konfliktów i zwalczaniu przemocy okazuje się brak **wiedzy** na ten temat, brak **kompetencji** w działaniu w określonych środowiskach albo sytuacjach, **nieznajomość struktur i procedur**, czasami po prostu **przepisów prawa**. Wydaje się, że obydwa światy – przemocy i instytucji wspomagających osoby w potrzebie – funkcjonują gdzieś na pograniczach, nie są elementem powszechnej świadomości i codziennego *know-how*:

[...] to lepiej pójść do specjalisty, do opieki społecznej. Jednak problem jest w tym, że dużo rodzin tego nie robi i się boją albo kontaktują się tylko w najgorszym przypadku. Pewnie przez to, że nie jesteśmy przyzwyczajani od dziecka, że można do takich ludzi przyjść. Bo wszyscy myślą, że jeżeli pójdziesz do pracownika socjalnego, czy w szczególności do psychologa, to oznacza, że jesteś chory i to nie jest normalne. Niestety, mamy coś takiego [AS W1].

[...] przychodzi pracownik socjalny i w tym przypadku karta niebiańska³ jest zakładana, mechanizm ten jest piękny. Rodzina, rodzina pod kontrolą, jak to mówią. Cóż, to nie jest coś... Wydaje się, że byłby to również dobry wzór dla Ukrainy, ponieważ nasi ludzie są tak zamknięci, nie są gotowi rozmawiać o problemach w rodzinie, nie są gotowi, aby się otworzyć [VY W2].

Nie wiem nawet. Nie wiem, do kogo może pójść, jeśli problem nie jest rozwiązany w małżeństwie. Kogo poprosić o radę? Można zapytać u przyjaciół albo rodziców. Jednak tylko o radę, a nie o to, żeby oni wyjaśniali, że tylko tak musi zrobić i to tyle, nie [AS W1].

Nie wszystkie bariery mają charakter świadomościowy, część z nich wynika z doświadczeń. Interwencje na tej podstawie są postrzegane jako negatywne, niewystarczające, spóźnione, po prostu **nieadekwatne działania instytucji**. Podważają one zaufanie do instytucji i wiarę w nie osób zainteresowanych pomocą, korzystaniem z instytucjonalnego wsparcia.

R: I cały czas jest ten konflikt, a ona ciągle, no oni tam ją doprowadzają, wiesz, że wraca zapłakana i zrozpaczona.

A: A kiedy zwracają się do służb, to jest jakaś pomoc?

R: Kilka razy, nawet nie przyjmują zgłoszenia.

A: Tutaj?

R: Ona nie mówi tak dobrze po polsku.

A: Z tego powodu?

R: Nie wiem jak, ale do czasu, póki się do tego nie dołączyła Polka, co tu mieszka, ona jest Białorusinką i mówi po rosyjsku i po polsku, zaangażowała się i pomogła jej złożyć tam podanie. W każdym razie zaczęła jej pomagać i dzwoniła przy niej bezpośrednio na policję typu: „Jak to tak, do was przed chwilą przychodziła pani, dlaczego nie przyjęliście zgłoszenia?“, to znaczy, jak ona zaczyna jakby się skarżyć, to oni dopiero wtedy do niej oddzwaniają. „Och, musiała pani źle zrozumieć“. No wiesz, to jest koszmar i nawet nie będę o tym opowiadać [VY W3].

Takie doświadczenia migrantki przywiozły również z Ukrainy, gdzie długo kształtowało się ich wyobrażenie o efektywności i sposobach funkcjonowania służb powołanych do pomocy.

Myślałam, że policja... wychowano mnie w przekonaniu, że policja jest na straży porządku. To są ci, którzy mają nas chronić, bronić, te same służby społeczne, ale kończy się na tym, że nie chronią, nie bronią, są po prostu obecni. Niby są, ale niby ich nie ma. Tak nie powinno być [VY W5].

³ Respondentka ma na myśli procedurę „Niebieska Karta”, stosowaną w Polsce w przypadku stwierdzenia przemocy w rodzinie i służącą dokumentowaniu faktów związanych z przemocą w danej rodzinie.

U nas czasami nawet się śmieją w Ukrainie, że policja przyjeżdża tylko po trupy. Jeżeli ciebie już zabili, to wtedy przyjeżdża policja ajajaj⁴, a kiedy ciebie biją, to my nie będziemy się wtrącać [VY W1].

Ja nie mówię o całej Ukrainie, ale z jakiegoś powodu, duża część, którą widziałam, to jest taka sprawa. Dla mnie to było „dzikie”, ten człowiek przychodzi i maltretuje dziecko. Wy jesteście opieka społeczna, dlaczego nic nie robicie? Strzela śrubkami, nad dzieckiem to leci i uderza w ścianę. „Na co czekacie?! Czekacie, aż matka zostanie zabita, no na co czekacie?” Ale dla mnie to było bardzo „dzikie” [VY W5].

Część uczestniczek badania akceptuje włączanie instytucji w sprawy zapobiegania albo przerwania przemocy w rodzinie. Badane wierzą w skuteczność narzędzi posiadanych przez policję albo pracowników socjalnych, ale dostrzegają również sensowność korzystania ze wsparcia innych aktorów. Dostępność takiej zewnętrznej pomocy traktują trochę jako osiągnięcie modernizacyjne, do którego warto się przekonać i z którego warto korzystać. Nie robią tego jednak bezkrytycznie – czynią przy okazji także zastrzeżenia co do efektywności działania instytucji i możliwości współpracy z osobami nią niezainteresowanymi (sposób argumentacji został już zasygnalizowany w części dotyczącej braku akceptacji dla współpracy z otoczeniem).

W dzisiejszych czasach jest dużo przepisów i wystarczy zadzwonić na policję, i oni sami sobie z tym radzą. Więc ja nie widzę w tym żadnego problemu... Pytanie tylko, na ile jesteś emocjonalnie i psychicznie gotowa na to, że teraz twoją osobę, nadużywającą przemocy, przyjdą i zabiorą. Ale jeśli ktoś zachowuje się w sposób nieakceptowalny, to musisz to zrobić, nie ma innej możliwości [BO W4].

Wręcz przeciwnie. Wydaje mi się, że gdybym chciała pociągnąć do odpowiedzialności konkretną osobę, która dopuściła się przemocy wobec mnie lub moich dzieci, to zrobiłabym wszystko, żeby ta osoba została pociągnięta do odpowiedzialności karnej i żeby wszyscy wiedzieli, do czego ta osoba jest zdolna, bo taka po prostu jestem [BO W4].

[...] przede wszystkim myślę, że gdybym miała czas, to zwróciłabym się do rodziny tylko po wsparcie psychologiczne. Jeśli chodzi o przemoc fizyczną, to zadzwoniłabym wyłącznie na policję, o ile przyjechałoby na czas [AS W4].

Część badanych kobiet wprost formułuje dylematy, jakie mogą towarzyszyć podejmowaniu decyzji o współpracy z instytucjami. Jednak – dostrzegając potencjalne korzyści – deklarują wejście w taką, kłopotliwą dla nich, relację. Ta decyzja miałyby być podejmowana pomimo dostrzeganych problemów (np. złamanie tabu, wprowadzania do sfery publicznej tego, co prywatne). Uznanie profesjonalizmu instytucji skłania część

⁴ Wykrzyknik wyrażający zakłopotanie, żal.

respondentek do kwestionowania absolutyzowanej niekiedy autonomii rodziny i stawania w obronie jej najsłabszych członków.

Myślę, że najgorsza przemoc to przemoc seksualna, jednak myślę, że ja bym się zgłosiła. Dzięki Bogu, że tego nie było, ale myślę, że ja bym się zgłosiła. Oczywiście też chciałabym, żeby o tym nie mówiono innym [...]. Ponieważ mam rodzinę, żeby mąż rozumiał. Jeżeli to byłby mój mąż, broń Boże, to nie chciałabym, żeby ktoś w ogóle o tym wiedział, szczególnie dzieci. Nie chcę powiedzieć, że to dlatego, że byłoby to upokarzające i że oni będą negatywnie mnie traktować, ale jednak nie chciałabym, żeby to było publiczne. Myślę, że tutaj wystarczy miejsc, gdzie można się zgłosić, i ja bym się zgłosiła obowiązkowo. Po pierwsze to byłby psycholog, a najpierw nawet ginekolog. Niestety, to byłoby płatne, bo w Polsce, żeby zgłosić się do specjalisty, to jest duży problem [śmiech], ale płatnie udałoby się zapisać na ten sam dzień. I oczywiście do psychologa. Myślę, bo w tym przypadku to byłoby bardzo potrzebne [AS W1].

Takie ciekawe pytanie. Po prostu, jeśli jest to przemoc finansowa, to teoretycznie można ubiegać się o alimenty, prawda? Wydaje mi się, że można to jakoś rozgryźć. Chociaż znowu przestaje to być osobiste, trzeba już znaleźć jakieś organy i spróbować. Prawdopodobnie każda osoba ma swoją własną granicę, co jest gotowa tolerować, a czego nie jest gotowa tolerować. Finansowa, jeśli naprawdę nie możesz już przetrwać, nie ma za co żyć. Zwracałabym się. Przemoc fizyczna, jak powiedziałam, jest dla mnie najgorsza. Jest też taki moment, kiedy odbierają ci telefon, odłączają cię od świata, to także chwila bezsilności, tak. W tym przypadku nawet nie wiem, jak to jest, jeśli nie możesz nikomu nic powiedzieć. Tak naprawdę jest tyle idiotów. I pewnie, wie pani... nasz umysł nie może nawet przewidzieć sytuacji, które w ich wypaczonych umysłach mogą się w ogóle zdarzyć. Dlatego prawdopodobnie każdy ma swoją własną granicę na konkretną sytuację, na konkretną przemoc [OB W2].

Zakończenie. Wnioski z badań wraz z ich implikacjami praktycznymi

Migracja z Ukrainy skutkuje m.in. przeniesieniem do miejsca przemieszczenia się problemów społecznych oraz kulturowych mechanizmów ich regulacji, co staje się wyzwaniem dla społeczności przyjmujących. Zjawiskiem takim jest np. przemoc domowa w rodzinach migranckich. Trudny z definicji problem społeczny staje się dodatkowo kłopotliwy i złożony, jeśli nie ma współpracy między rodzinami dotkniętymi przemocą a instytucjami zajmującymi się interwencją w sytuacjach przemocy. W niniejszym artykule przedstawiono i zanalizowano, jakie są społeczne reguły ustanawiania granic między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, i jakie ma to znaczenie dla definiowania roli instytucji pomocowych.

W badaniach ustalono istnienie wielu reguł określających powinności osób dotkniętych przemocą w przestrzeni domowej oraz osób i instytucji postronnych w przestrzeni publicznej i prywatnej. Napięcia między sferą prywatną i publiczną są postrzegane na trzy

sposoby: część badanych jest przeciwna ingerowaniu w przestrzeń domową, część lokuje się na pograniczu, podkreślając autonomię sfery prywatnej i jednocześnie dopuszczając możliwe w niej wyłomy, powodowane choćby przemocą, niektóre osoby wyrażają pełną akceptację dla ingerencji w sferę prywatną z powodu zachodzącej tam przemocy. Te typy postaw znajdują odzwierciedlenie w (nie)akceptacji i postrzeganiu możliwości interwencji zewnętrznych w rodzinie dotkniętej przemocą. Tym samym potwierdzenie zyskuje przekonanie – wyrażone przez Iwonę Zielińską-Poćwiardowską i Patrycję Sosnowską-Buxton (2023) w odniesieniu do refleksji socjologicznej na temat przemocy domowej – o dość powszechnym naturalizowaniu następstw wynikających z podziałów płciowych i indywidualizowaniu przeciwdziałania przemocy domowej oraz niedostrzeganiu takich czynników strukturalnych jak np. patriarchy. Badane zwracają uwagę głównie na ograniczenia zewnętrznego zaangażowania w życie rodziny, a tabuizowanie tematu oraz zrzucanie odpowiedzialności za zgłaszanie chęci otrzymania pomocy na osoby dotknięte przemocą stanowią główne argumenty uzasadniające tę postawę. Rezonuje to także z feministyczną perspektywą kwestionowania podziału na sferę prywatną i publiczną (hasło „prywatne jest publiczne”) jako sprzyjającą wykluczeniu i dyskryminacji kobiet (Dopierała, 2013, s. 10). Prywatność nie jest jedynym regulatorem stosunku do instytucji pomocowych – znaczenie ma również niski poziom wiedzy o ich istnieniu i zakresie kompetencji czy też ograniczone zaufanie wobec nich, wynikające z wcześniejszych negatywnych doświadczeń.

Zatem jednym z największych wyzwań towarzyszących podjęciu i realizacji współpracy między instytucjami a ich potencjalnymi klientami jest – rezonujące na wielu polach kooperacji – dość powszechne przekonanie o odpowiedzialności kobiet za wszystkich i wszystko, co dzieje się w rodzinie. Same kobiety, członkowie ich rodzin, ale też otoczenie społeczne wskazują jako główne role społeczne bycie żoną i matką i wpisują w nie tak różne zadania, jak wykonywanie niemal wszystkich czynności domowych, dbanie o dobrostan oraz zdrowie fizyczne i psychiczne członków rodziny, utrzymywanie własnych sieci społecznych i rodziny itd. To nie tylko istotne ograniczenie w podejmowaniu pracy zawodowej. Taki kształt tych ról społecznych przede wszystkim wikła sprawstwo kobiet w sprzeczne elementy. Zaś paradoksy wywoływane przez kulturowane wzory kulturowe i interakcyjne są słabo urefleksyjnione. Sprawia to także, iż kobiety są współtwórczyniami rzeczywistości społecznej, w której utrwała się asymetrie strukturalne i kulturowe obiektywnie trudne do pokonania w przypadku osób dotkniętych przemocą.

Szczególne znaczenie – jak pisałyśmy – dla kontroli społecznej przemocy ma jej widzialność. Znormalizowanie zachowań przemocowych nie czyni ich widzialnymi. Muszą one zostać spopularyzowane. Innymi słowy niektóre z działań członków rodziny trzeba by przestać postrzegać jako naturalne i normalne (np. wpisaną w rolę mężczyzny odpowiedzialność za byt finansowy rodziny należałoby też dostrzegać jako

sposób ugruntowywania zależności i nierówności kobiet). W szczególnych przypadkach należałoby je uznać za dewiacyjne (np. realizacja prawa, pochodnego od tej odpowiedzialności, do decydowania o budżecie rodzinnym bez udziału kobiety, decydowania o jej potrzebach i sposobach ich zaspakajania), za problem do rozwiązania, który może wymagać wsparcia z zewnątrz i rozwiązań, które nie opierają się li tylko na zasobach i możliwościach własnych, członków rodziny lub znajomych i przyjaciół. Trzeba więc dokonać zmiany postaw na takie, by zarówno obserwatorzy, jak i osoby potrzebujące akceptowały szukanie wsparcia (przede wszystkim w sytuacjach kryzysowych). Komponent aksjonormatywny tych postaw musiałby negatywnie waloryzować wszelkie formy przemocy, a nie tylko te bazujące na fizycznej przewadze agresora. Socjalizacja, wywołująca zmiany postaw i relacji między mężczyznami i kobietami, to zadanie nakierowane tak na uprzywilejowanych (mężczyzn), jak na upośledzonych (kobiety).

Nadzieję na lepszą współpracę z instytucjami pomocowymi daje widoczna w wywiadach zmiana społeczna polegająca na odrzuceniu wzorów zachowań obowiązujących w pokoleniu rodziców lub we własnym dzieciństwie. Dają ją zatem osoby kwestionujące w różnym stopniu dotychczasowy, tradycyjny układ ról społecznych kobiet i mężczyzn. Odpowiada on szeroko rozumianym zmianom społecznym dotyczącym płci i rodziny. Zmiana społeczna to proces. Ten zdaje się być dopiero na swoich początkowych etapach. Progresywne deklaracje naszych respondentek są podszyte wieloma tradycyjnymi przekonaniami. Nie są one deklarowane wprost, ale odzwierciedlają się w języku, w zastrzeżeniach czynionych na marginesach. Różnorodność ról społecznych obecnie dostępnych kobietom także w Ukrainie wywołuje przesunięcia w życiu społecznym i zwiększa różnorodność. Schematów ról płciowych, które można zinterioryzować, jest coraz więcej, ich odmienność zaznacza się coraz bardziej. System, w tym rodzinny, zdaje się być coraz bardziej otwarty. Jednakże kontekst socjalizacyjny musi sprzyjać planom podmiotów. Inaczej coraz większa dynamika, różnorodność i otwarcie zwyczajnie wywołują bardzo duże zmęczenie u tych, którzy stają wobec zachowawczej mocy zobiektywizowanej pamięci społecznej osadzonej w wyobrażeniach, stereotypach, niedomówieniach, przyzwyczajeniach i instytucjach. Sprawia ono, że chce się odzyskać siły. Powoduje to cofnięcie się na linie spójności pamięci społecznej. Powrót do przyzwyczajzeń, i wpisanej w nie pamięci społecznej (męskiej dominacji), daje ulgę i odpoczynek. Nie dziwi więc wypowiedź respondentki – kobiety niegdyś aktywnej, mającej własny, dobrze prosperujący biznes – że ona teraz pozwoli być mężczyzną swojemu mężowi, by się nią opiekował, troszczył o nią, zarabiał na nią, a ona będzie dbać o jego komfort i kochać go. Nie dziwi też, że progresywność w relacjach rodzinnych ogranicza się często do podziału codziennych obowiązków, do dopuszczenia negocjowania ich. Jest to dość proste zadanie i łatwe do kontrolowania społecznego, ale niekoniecznie przekłada się na struktury określające funkcjonowanie kobiet i mężczyzn w rodzinie.

Bibliografia

- Becker, H.S. (2009). *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*. Tłum. O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Błaszczyk, M., Dolińska, K., Makaro, J., Pluta, J. (2023). Governance agility in reception of war refugees from Ukraine: The case of Wrocław, Poland. *Social Policy Administration* 58, p. 189–204.
- Dopierała, R. (2013). *Prywatność w perspektywie zmiany społecznej*. Kraków: NOMOS.
- Drozdowski, R., Krajewski, M. (2007). *Prywatnie o publicznym, publicznie o prywatnym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Giza-Poleszczuk, A., Marody, M. (2004). *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Guzy-Steinke, H. (2009). Relacje sąsiedzkie w środowisku lokalnym. W: K. Wojnowski, M. Marcinkowski (red.), *O przestrzeni edukacyjnej: chaos, żywioł, ład, parerga*. Poznań–Kalisz: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Wydział Pedagogiczno-Artystyczny, s. 254–263.
- Podgórecki, A. (2010). Kontrola społeczna trzeciego stopnia. *Prace Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji* 15, s. 7–20.
- Siemaszko, A. (1993). *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Simmel, G. (2005). *Socjologia*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sztompka, P. (2002). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wilanowska, M. (2020). Przemoc w rodzinie jako społeczne zagrożenie bezpieczeństwa i porządku publicznego. *Konteksty Społeczne* 1(15), s. 105–123.
- Zielińska-Poćwiardowska, I., Sosnowska-Buxton, P. (2023). Przemoc domowa w Polsce: zaproszenie do podjęcia socjologicznej analizy zjawiska, *Studia Socjologiczne* 2(249), s. 131–154.

Cytowanie:

Banaszak Ewa, Makaro Julita (2023). *Prywatne czy publiczne? Reagowanie na przemoc domową w opiniach migrantek z Ukrainy*. „*Fabrica Societatis*”, No. 6, s. 137–153 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <https://wuwr.pl/fabrica>.